

Zbigniew Zielonka

Miejsce Anny Łajming w literaturze kaszubskiej

Acta Cassubiana 5, 191-196

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIEJSCE ANNY ŁAJMING W LITERATURZE KASZUBSKIEJ

Historia literatury kaszubskiej wyodrębni dla twórczości Anny Łajming szczególne miejsce. Zanim jednak to się stanie, jak zwykle, gdy żegnamy na zawsze pisarza, próbujemy odpowiedzieć sobie na gorąco: Kim był i kim zostanie w literaturze? Jakie zajął w niej miejsce nie tylko na szczeblach hierarchicznej drabiny, ale także w kontekście całej literatury, którą współtworzył. Co po nim w literaturze zostanie? Co pozostanie w pamięci współczesnych i co pozostanie „na zawsze” – jak to sobie przynajmniej wyobrażamy tuż po jego odejściu. Czas zweryfikuje nasze sądy i przypuszczenia. Ale przy wyraźnych rysach twórczości pisarza, ryzyko naszych sądów spisanych na gorąco jest mniejsze. Zwłaszcza gdy takie sądy były już formułowane za życia pisarza, a więc kiedy czynnik emocjonalny przy ich artykułowaniu nie odgrywał takiej roli, jak tuż po zgonie. Zanim więc, powtórzmy, historia literatury ustali pewne opinie (choć, jak wiadomo, opinie o literaturze i o pisarzu nigdy nie są raz na zawsze ustalone), spiszmy tu najpierwsze wrażenia.

Twórczość Anny Żmuda-Trzebiatowskiej Łajmingowej stanowi istotny przełom w historii literatury kaszubskiej. Twórczość ta bowiem odeszła od mitografii do literatury realizmu¹. W gruncie rzeczy cała dotychczasowa literatura kaszubska, mimo swego bogactwa, była mitotwórcza. Zarówno ta, która zamyka się w historyzoficznych poematach, jak ta, która tylko wyraża się w wierszach, często drobnych i ulotnych. Ta, która odwołuje się do historii, w rzeczy samej zmitologizowanej, jak choćby tylko do kaszubskiego krajobrazu, drzewa, kwiatka, strumyka, rodzinnej checzy. W zasadzie w micie pracuje cała poezja – wielka i mała, jak i cała proza, nad którą unosi się nieogarnięta wizja autora arcyopowieści o Remusie, i jaką na swój sposób uprawiał w naszych czasach Drzeżdżon. Oprócz tej mitograficznej literatury jest jeszcze nurt ludyczny, satyryczno-humorystyczny, dokumentalno-artystyczny, sięgający do literackiego zapisu obrzędowości i obyczajowości ludowej.

¹ Realizm, pojęcie w zasadzie niejasne i często bałamucące; używam go tu umownie, idąc na skróty interpretacyjne, sprowadzam go do potocznie znanej techniki pisarskiej i doboru treści.

Ale ten nurt także może być potraktowany jako współuczestnictwo, choćby mniej wysokim stylem, w materii mitograficznej.

A. Łajming przełamała ten bogaty w ilościowe dokonania, a jednocześnie różnorodny nurt, budujący literaturę kaszubską z elementów ludowo-fantastycznych i humorystycznych, z elementów wizjonersko-mitycznych i oniryczno-baśniowych. A. Łajming po prostu zbudowała czwartą ścianę literatury kaszubskiej. Ścianę twardego, nieubłaganego realizmu. Bez tej ściany gmach literatury kaszubskiej byłby niewykończony, byłby się chwiać, brakowałoby mu koniecznego dla dojrzałej literatury uniwersalizmu. Choć pisarka na potrzeby tego uniwersalizmu wpręga świat wyraźnie kaszubski, stał się on w jej prozie światem ogólnoludzkim.

J. Drzeżdżon pisze pierwszy o „*zburzeniu granic ludowości Anny Łajming*”². Oczywiście nie ona pierwsza zburzyła te granice, uczynił to już... Jarosz Derdowski, cóż dopiero mówić o Majkowskim, Karnowskim, Heykem, samym Drzeżdżonie. Wokół problemu ludowości w literaturze kaszubskiej panuje ogromne pomieszanie pojęć i wiele nieporozumień, wspominamy o tym w innym miejscu. Tu jednak Drzeżdżon ma prawdopodobnie na myśli bohatera ludowego, gdy zaprzeczając poprzedniemu własnemu zdaniu, pisze: „*Faktycznie, gdy chodzi o samoświadomość kaszubskość jako kultury, Anna Łajming tej granicy ludowości nie przekroczyła. Bohaterowie jej utworów mają mentalność ludzi z jej okolic*”. Ponieważ Drzeżdżon w ogóle pisze dość swobodnie (bo jaki np. związek ze zdaniem przytoczonym ma następane: „*Pewne wyobcowanie od samego już początku spowodowało, że jako kobieta pięćdziesięcioletnia zabrała się do pisania*”?!), nie tu miejsce na dyskusję sensu stricto literacką. Bo przecież – zupełnie co innego jest mentalność bohaterów, a postawa narratora! Chłopi z Lipiec też mają mentalność ludzi z okolic, w których żył Reymont, ale czy przez to autor *Chłopów* nie przekracza granic ludowości? Wejście w mentalność swoich bohaterów jest zabiegiem artystycznym, znamionującym przewyżczenie tej mentalności przez dojrzałego artystę. Można by tu co prawda pytać – gdzie tej sztuki pisania uczyła się dziewczyna kaszubska?... Uczą się tej sztuki, jak rzemiosła, jako sprawności, w szkołach amerykańskich adepci wiedzy i sztuki literackiej, ale jest truizmem stwierdzenie, że nikt nie nauczył się pisać prawdziwych dzieł sztuki bez wrodzonego talentu, który jest **tajemnicą**. Który jest darem, a nie efektem.

Na tym polega fenomen pisarstwa A. Łajming, że powiedziała o Kaszubach nowym głosem i że świat przedstawiony w jej pisarstwie, ten sam świat kaszubski, który oglądamy w tyłu tekstach literackich, jest inny. Ten sam, ale nie taki sam. Odrzuciła cały sztafaż pejzażu, który przedstawiał Kaszuby w błękitach i zieleni, odrzuciła świat ludzi żyjących w krainie wybranej przez Boga, a umieściła ich po wygnaniu z Raju, tak jak to się dawno działo w literaturach innych języków i naro-

Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska*, Warszawa 1986, s. 182 i n.

dów. Kaszuby nie przestały przez to być Kaszubami, nawet nie oznacza to, że nie ma w prozie Łajmingowej żadnego mitu Kaszub, wielka bowiem literatura zawsze pracuje w micie, jednak ta proza miała odwagę na tyle oderwać się od tradycji (która niejednokrotnie przekształcała się już w stereotyp literacki), że wzbudziła wątpliwości, czy to jeszcze jest literatura kaszubska. Sama A. Łajming nie traktowała swego pisarstwa jako wyrazu odwagi w formułowaniu nowego programu literatury kaszubskiej. Jej świat jest taki, jaki przeżywała od najwcześniejszego dzieciństwa, chowając to głęboko w złożach swej pamięci. Ale przeżywanie w tej prozie bodaj nie jest najważniejsze. Raczej autorka kieruje się w niej zasadą: *widzę i opisuję*. Ale czy też *tęsknię po tobie* – jak to próbują jej wmówić niektórzy odbiorcy? To nie tęsknota popycha ją do przedstawiania, to pragnienie dania świadectwa tego, co usłyszała, przeczytała, widziała, świadectwa literackiego, a więc przetwarzającego wydarzenie autentyczne w wydarzenie artystyczne. I tym autorka także się różni od wielu pisarzy kaszubskich, którzy chcieli zatrzymać świat przeżyty w jego dosłownych kształtach! Piśmiennictwo kaszubskie charakteryzuje się też materią wspomnieniową, temu trendowi uległa także A. Łajming, ale w prozie artystycznej jej wspomnienia uwalniają się od autorki, a stają się samoistną materią literacką.

Zaczęła od form tradycyjnych, od sztuk scenicznych *Szczesce* i *Gdzie jest Balbina*, ale rychło odeszła od nich i stała się mistrzynią małych form, które w sumie dały literaturę wielkiego formatu. Powieść, jak obserwujemy na nielicznych przykładach, stawała się dla niej pułapką artystyczną, prowadziła jej pióro na manowce stereotypu, toteż wiedzioną instynktem literackim, starała się trzymać formy, w której mogła objawić swoje największe możliwości. Nie wiadomo, czy знаła, ale na pewno stosowała dewizę Goethego: „*In der Beschränkung zeigt sich der Meister*”.

Dzięki temu jej dojrzałość artystyczna objawiła się w niezwyklej umiejętności kondensacji i pointowania.

Pisarka mówiła (poza tekstem), że przypisywanie jej humoru w opowiadaniach to nieporozumienie, bo ona płakała nad losami swych bohaterów. A. Łajming zerwała z nurtem ludycznym, rzekomo charakterystycznym dla literatury kaszubskiej. Ale i też, na szczęście, nie płakała w literaturze nad swoimi bohaterami. Drzeżdżon pisze nawet o oschłości w ich traktowaniu. To jednak nie oschłość. To e p i c k i d y s t a n s. To wielkie zwycięstwo **pisarza** nad przesłankami emocjonalnymi, nad wszelką dydaktyką i ideologią. Świat przedstawiony w jej pisarstwie i ludzie, których kreuje, nie są przedmiotem manipulacji służących jakimkolwiek idealistycznemu założeniu czy choćby tylko sentymentom. Są przedmiotem artystycznego tworzywa. Efekty tego są przewyborne. Powtórzę osobiste doznania czytelnicze: od czasu lektury *Zapomnienia* Żeromskiego nie czytałem nic tak wstrząsającego, jak opowiadanie A. Łajming *Kołtun*. A podobnych w efektach

artystycznych opowiadań tej autorki znaleźć można więcej. Ale tym się różnią, choćby od tekstów Żeromskiego, że są pozbawione tendencyjności, ideowego zaprogramowania, inteligentniej perspektywy – oraz, co tym bardziej jest tu zadziwiające – naturalizmu. A przecież autorka nasza wydobywa z mroku najtrudniejsze i najciemniejsze strony ludzkiej egzystencji. A przecież jej świat jest zamknięty na tak niewielkiej, pod każdym względem, przestrzeni, zaś zachowania bohaterów sprowadzone nieraz do behawiorystycznych reakcji...

Jednym z istotnych walorów pisarstwa A. Łajming jest ironia. Ironia ta charakteryzowała zresztą usposobienie pisarki. Ironia w literaturze jest zwykle miarą talentu pisarza. Ale ironia, która tu występuje, jest głęboko, dyskretnie schowana. Jeszcze głębiej niż w życiu. W literaturze autorka pragnie się ukryć niemal do samounicestwienia – losy, zachowania, charaktery bohaterów mają mówić za siebie. Gdyby nie to, że proza autorki *Mroku i świtu* jest tak pulsująca, chciałoby się powiedzieć, że pisarka spełnia tu tylko rolę, którą można utożsamiać z rolą filmowego operatora.

Do wielkich sukcesów, a zarazem świadectw autentyczności pisarstwa należy zdolność **organizowania tekstu literackiego**. Powoduje to jednocześnie odejście od faktograficzności. Ta niesamowita rejestracja informacji, plotek, anonsów prasowych, opowiedzianych i zasłyszanych zdarzeń i wypadków – o narodzinach i śmierciach, o miłości i nienawiści, o konkurach i zdradach, o weselach i pogrzebach, o chorobach i uzdrowieniach, o ludziach, których już dawno nie ma, a którzy żyją dzięki temu, że często w wiele lat po ich śmierci pojawiła się na Kaszubach pisarka, która wszystko i wszystkich zapamiętała. Niekoniecznie z autopsji. Tego, co miał końską *szperę*, i tego, co sobie długą brodę *na tartaku w delach zakluczył*, i o jednej takiej *frejlinie*, która nosiła wielkie pióra u kapelusza, więc w tłoku *tacim szpilórem* po twarzy tak zajechała chłopca, jak *welozł z kosceła*, całą brodę *miol* zakrwawioną, chociaż inny przekaz opowiadał, że było inaczej, bo kiedy on przez dziurkę od klucza *do ni zazeroł*, jak *sę obuwała i gorsetowała*, to ona w tę *durę einfach* *wsadzeła szpilor* i kolnęła go prosto w oko (ale dalsze losy obojga ułożyły się szczęśliwie, nie w opowiadaniu tylko, ale w powieści gminnej, bo byli tacy, co ich znali i to opowiadali).

A cóż dopiero mówić o śmierciach nagłych – na bagnach znajomych jezior, od pioruna pod znanym wiejskim drzewem, od zatrucia przez sen na świeżym sianie i o zatruciu całych rodzin grzybami czy kaczymi jajami... Zdumiewa owa niezwykła pamięć o szczególe sytuacji, miejscu, dialogu. Wyborne dialogi! One pokazują, jak ten język giętki potrafi powiedzieć nie tylko, co pomyśli głowa, ale i co czuje serce, chociaż głęboko skryte w zachowaniach bohaterów; a przecież to język zepchnięty przez wieki do zapadłych wsi, na pustki, do lasów, nad jeziora, nie wpuszczany ani do kościołów, ani do szkół, ani do urzędów... Jak ta pisarka potrafiła fenomenalnie zapisać rozmowy, słowa wtrącone, urwane, zawieszane, niewy-

powiedziane, a tak namacalne, tak dosłyszalne nieraz po pięćdziesięciu, sześćdziesięciu, siedemdziesięciu, osiemdziesięciu i więcej latach... O języku pisarstwa Anny Łajming można napisać monografię³.

Jeśli język jest krwią narodu, jak powiedział Libelt, to trudno nie zachwycić się tutaj czystością i obfitością tej krwi. Jej obieg nadaje życie dziełu naszej pisarki, wszak każdy krwioobieg ożywia i podtrzymuje istnienie organizmu. Na pewno każdy z wybitnych pisarzy kaszubskich – Derdowski, Majkowski, Drzeżdżon, wnosili gmach literatury kaszubskiej oryginalnością swego języka, ale potrzeba było jeszcze i tego języka z opowiadań A. Łajming, aby ściany literatury kaszubskiej były trwałe.

Wszystko, co usłyszała lub zobaczyła, zostało przetworzone w **materię literacką**. Bo to nie są żadne gawędy, opowiadki, żadne wspominki, żadna relacja, to jest po prostu „tylko” literatura!

Nie piszę tu o jej wspomnieniowej trylogii. Która przy wszystkich swych wartościach – poznawczych, historycznych, a nawet literackich, nie zapewniłaby autorce tego miejsca w historii literatury kaszubskiej, jakie zajęła ona dzięki prozie artystycznej. Jeśli i przy tej trylogii można mówić o pewnym zmitologizowaniu okresu dzieciństwa (Drzeżdżon), to dotyczy to mitu uniwersalnego, mitu lat sielskich, anielskich. Ale i tu trafnie zauważył Drzeżdżon, że powstał „*mityczny świat Przymuszewa, Mutkowa i ludzi tam żyjących. Autorka przygląda im się ze zdziwieniem i to zdziwienie nadaje jej wspomnieniom i utworom literackim ostateczny kształt*”. To zdziwienie – dodajmy – jest aktem twórczego odkrywania dokonywanym przez artystę.

Jest w pisarstwie A. Łajming niezwykła zdolność: przetwarzania szczegółów i faktów w literacki zapis. Wiąże się to z jeszcze jednym walorem jej organizacji umysłowej: z pamięcią dotyczącą szczegółu i umiejętności wydobycia z chaosu (nie)pamięci świata, w którym żyła, szczegółów. Kogut, kury, krowy, koń, gniazdo, łajno, piach, gnojowisko, wiadro, studnia, wóz, podkowa, koszyk, pajęczyna, skobel, koło (to także rower) – nie sposób tego wyliczyć... Ale to wszystko, tak bardzo reistyczne, przekształca się w znaki, to wszystko pod piórem pisarki tworzy świat znaczeń, odkrytych dopiero przez nią, dających w sumie magię, jaką jest każde działanie prawdziwie artystyczne.

Pisarzka nie podpisywała się pod wierszami:

„*Moje strónë, moje strónë*

Są nôlepsze z wszëtcziéch strón” (Jan Piepka).

A przecież cała jej twórczość to Kaszuby. Lecz pisząc, nie jest Kaszubką, jest pisarką. I dzięki temu Kaszuby i Kaszubi wchodzą do literatury europejskiej

Zob. J. Treder, *Uwagi o języku utworów Anny Łajming*, [w:] *Dom słowa Anny Łajming*, pod red. J. Kecińskiej. Gdańsk-Weiherowo 1999.

nie jako językowy, folklorystyczny, pejzażowy ozdobnik, ale jako strona świata i ludzi zamieszkujących go ze wszystkimi odrębnościami, które zawsze budują uniwersalizm.

Należy tu uzupełnić, dopowiedzieć, choćby nawet znadinterpretować urokliwy esej Edmunda Puzdrowskiego *Czekanie na pisarza*, którym poprzedził tom Anny Łajming *Mrok i świt*. Było to czekanie Kaszub na pisarza – w s p ó ł - c z e s n e g o, który dostawi tę czwartą ścianę literatury kaszubskiej, aby jej dom był wykończony.